

Frajda Granda Bzik: Spektakl dla dzieci, które nie zawsze są nieśmiałe i nie zawsze odważne

Josephine Scholte (Uniwersytet Amsterdamski)

W sobotę 8 czerwca obejrzałam spektakl *Frajda Granda Bzik* kolektywu Kolekttacz we Wrocławskim Teatrze Lalek podczas 7go Przeglądu Nowego Teatru dla Dzieci. Był to spektakl oparty na ruchu, tańcu i muzyce stworzony przez Paulinę Giwer-Kowalewską, Anielę Kokoszę i Agnieszkę Dubilewicz. Opiswany jest jako spektakl o spotkaniu ciał, energii i połączeń. Odczytałam go jako przedstawienie o o chęci dopasowania się, ale i własnej indywidualności. Spektakl w zabawny sposób włączył zarówno dzieci, jak i dorosłych, bawiąc i wzruszając jednocześnie.

Na początku *Frajda Granda Bzik*, aktorzy (Aniela Kokosza, Aneta Jankowska, Gieorgij Grzegorz Puchalski) byli prawie całkowicie zakryte białymi prześcieradłami. Widoczne były tylko ich twarze. Poruszali i rozciągali materię, jakby próbując zobaczyć, jak daleko mogą się posunąć. Później, gdy prześcieradła opadły, ich ruch, w choreografii Izabeli Chlewińskiej, wahał się między swobodnymi, jakby indywidualnymi improwizacjami, a bardziej stylizowanymi tańcami grupowymi, nieustannie bawiąc się czymś poduchami do siedzenia. W połowie spektaklu aktorzy zaczęli aktywnie włączać publiczność: małe dzieci i ich rodziców. Dzieci zostały zaproszone najpierw do podania poduszki, na której siedziały, a następnie do dołączenia do aktorek na scenie. Poruszający był sposób, w jaki wykonawcy bawili się z dziećmi i ułatwiali im zaangażowanie. Odczytywałam w tym motywy o byciu innym, mierzeniu się z innymi, chęci uwolnienia się od rodziców lub miejsca, z którego pochodzisz, ale jednocześnie rozpaczliwego pragnienie bezpiecznej przystani, ręki do trzymania.

Pierwsza część spektaklu dotyczyła poczucia bezpieczeństwa w przestrzeni: poznawania siebie i ludzi wokół siebie, testowania granic, bycia kreatywnym w przestrzeni, w której jesteś. A potem, gdy dzieci zostały poproszone o dołączenie do wykonawców na scenie, wrzuciłam się do łez, ponieważ któreś dziecko musiało być pierwsze. Ale dzieci początkowo były nieśmiałe. W końcu, gdy jedno wstało, pozostałe poszły za nim, zachęcane wesołymi piosenkami i światłami. Po prostu bawiły się, zanurzone w tej chwili, a jednocześnie skupione na ty, co robią inni, ponieważ w ten sposób dzieci się uczą. Motyw przewodni został wzmocniony: chęć bycia odważnym i niezależnym, a jednocześnie potrzeba kogoś, na kim można się oprzeć.

Wykonawcy nieustannie zapraszali dzieci do wyjścia ze swojej strefy komfortu, ale jednocześnie szanowali ich granice, rozumiejąc, że każde dziecko jest inne. Ten spektakl był dla dzieci, które nie zawsze są nieśmiałe, ale też nie zawsze odważne i nieskrępowane. Bardzo wzruszające było dla mnie, gdy jedna z matek leżała płasko na brzuchu, aby pogłaskać swojego syna, który chciał usiąść na scenie, ale był też trochę przestraszony. W tym momencie nie chroniła go przed niczym, co mogłoby być przerażające, po prostu trzymała go aby wiedział, że nie jest sam. Kiedy ktoś czuje się bezpiecznie, ma siłę, by robić najodważniejsze rzeczy. Na koniec wykonawcy weszli na widownię i wręczyli dzieciom, które nie odważyły się być na scenie, poduszki. Zostały i one włączone w spektakl.

Decyzja, aby zrobić przedstawienie za pomocą ruchów i oddechu, zamiast słów lub historii z początkiem, środkiem i końcem, zaowocował. Dzieciom nie trzeba było wszystkiego wyjaśniać, zamiast tego zdawały się rozumieć poprzez swoje uczucia i zabawę. Jako dorosła również łączyłam się z moim wewnętrznym dzieckiem lub obserwowałam je. Stało się tak dlatego, że nie kazano mi niczego czuć ani widzieć, po prostu zaproszono mnie do otwarcia się na przedstawienie i przepuszczenia spektaklu przez siebie, bez słów, niuansów i zasad. Poprzez zabawę zaproszono mnie do kwestionowania dorosłego świata, jego konwencji, potrzeby bycia poważnym i absolutnej pewności kim jestem.

Frajda Granda Bzik: A show for the kids who are not always shy and not always brave

Josephine Scholte (University of Amsterdam)

On Saturday June 8th, I saw *Frajda Granda Bzik* at the Wrocławski Teatr Lalek during the 7th Review of New Theatre for Children. It was a physical performance with music, dance, movement and figures by the collective Kolektacz, created by Paulina Giwer-Kowalewska, Aniela Kokosza and Agnieszka Dubilewicz. It's described as a performance about the meeting of bodies, energies and connections. To me it was mainly about wanting to fit in but also stand out. The production, in a playful way, connected with both kids and adults, and was entertaining and moving at the same time.

Frajda Granda Bzik started with the three performers (Aniela Kokosza, Aneta Jankowska, Gieorgij Grzegorz Puchalski) almost fully covered in white sheets. Only their faces were visible. They started moving it, stretching, trying to see how far they could go. Later on, when the sheets came off, their movement, choreographed by Izabela Chlewińska, varied between

free, as if individual, improvisations, and more stylized, group dances, constantly playing with some sort of beanbags. Halfway through the play, the performers started to engage with the audience: young kids and their parents. The kids were invited first to hand the pillow they were sitting on to the performers, and then later to join them on stage. It was moving the way the performers played with the kids and facilitated their engagement. To me that was about being different, measuring yourself up to others, wanting to break free from your parents or the place you come from, but at the same time desperately longing for a safe haven, a hand to hold.

The first part of the show was about feeling safe in the space: getting to know yourself and the people around you, learning about opportunities and testing boundaries, being creative with the space you are given. And then when the kids were asked to join the performers on stage, I was moved to tears because some kid had to be the first to stand up and follow, and not much kids dared to, but then one did, and the others followed, encouraged by up-tempo songs and lights. They were just playing and letting go, being in the moment and at the same time looking at what others were doing, since that's the way children are learning. The key theme again was reinforced: wanting to be brave and independent, and at the same time also needing someone to lean on.

The performers kept inviting the kids to step out of their comfortzone but at the same time they respected their boundaries, understanding that each child is their own person. This show was for the kids who are not always shy, but also not always brave and uninhibited. I found it really touching when one of the mothers was lying flat on her belly, to stroke her son, who wanted to sit on stage but also was a bit scared. So in this moment she didn't anxiously protect him from anything that might be scary, she just held him through it so that he knew he would not have to do it on his own. When someone feels safe, they have the strength to do the bravest things. At the end, the performers went into the audience and handed the kids who didn't dare to be on stage the pillows, so they were included as well and not left out for being not that forward.

The choice to make a performance about this with movements and breathing, instead of words or a round story, worked. The kids didn't need everything spelled out, instead they seemed to make meanings through their feelings and play. As an adult, I also was really connecting with or looking at my inner child. This was because I was not told to feel anything, or to see anything in it, I was just invited to open myself to the performance and just let it in, without

all the words and nuances and rules, being able to playfully question the grown-up world of giving in to conventions, being serious and needing to know exactly who you are.